

Górnicy pytają o jakość testów na koronawirusa

17 maja 2020

Przedwczoraj obiecywał wyższe zasiłki dla bezrobotnych, dziś zapewniał, że sytuacja epidemiczna na Śląsku jest „opanowana”. Premier Mateusz Morawiecki przybył wczororaj do sztabu kryzysowego w Katowicach.

Szef rządu dziękował lekarzom, pielęgniarkom i innym pracownikom medycznym z województwa śląskiego i zapewniał, że nie ma mowy o wdrożeniu nadzwyczajnych środków takich jak izolacja tego regionu od reszty kraju. Przekonywał, że poza górnictwem skala zakażeń koronawirusem jest niewielka, a nad górnikami rząd pochylił się w sposób szczególny. „Podjęliśmy bezprecedensową decyzję, aby poprzez przesiewowe testy przebadać bardzo dużą populację osób zatrudnionych w górnictwie” – mówił.

Właśnie w sprawie testów 14 maja pisał do wicepremiera Jacka Sasina, ministra aktywów państwowych, Związek Zawodowy Przeróbka, jedna z organizacji zrzeszających górników. Powołując się na publikację „Rzeczypospolitej”, która opisała, jak kuriozalne potrafią być wyniki niektórych testów na obecność koronawirusa, organizacja zapytała o parametry wykonywanych testów, a więc o ich wiarygodność. Wskazała również, iż górnicy muszą oczekiwać na wynik testu nawet cztery doby, co fatalnie wpływa na ich stan psychiczny. „Cierpią na tym pracownicy i ich rodziny, ponieważ dzieje się to kosztem urlopów pracowniczych, a także wpływa na totalną dezorganizację czasu pracy oraz rujnuje zdrowie psychiczne i życie rodzinne pracowników” – piszą związkowcy.

Mateusz Morawiecki w Katowicach skupił się jednak na tym, że już od początku kolejnego tygodnia roboczego możliwe będzie całkowite wznowienie pracy w kopalniach. „To jest bardzo

ważne, ponieważ względy produkcyjne, względy bezpieczeństwa zmuszają do tego, żeby utrzymywać kopalnie w ruchu przynajmniej na minimalnym poziomie” – stwierdził.

Tymczasem 14 maja prof. Tomasz Wąsik, wirusolog, kierownik Katedry i Zakładu Mikrobiologii i Wirusologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego argumentował, że kopalnie powinny zostać zamknięte (na tyle, na ile jest możliwe, czyli z zachowaniem zespołu zabezpieczenia ruchu), aż do momentu, gdy ogniska epidemii zostaną definitywnie wygaszone. Zasugerował także, że rząd tak naprawdę nie wie, jaka jest realna skala zakażeń na Śląsku, gdyż do tego konieczne byłoby odpowiednio wcześniej przeprowadzone masowe testowanie populacji, zanim powstało pięć niezależnych ognisk zakażeń. Wyraził również wątpliwość, czy mogą być prawdziwe słowa wiceministra Jacka Sasina, który przekonywał, że aż 97 proc. górników przechodzi chorobę bezobjawowo. „Z danych z całego świata wiemy, że około 85 proc. zakażeń przebiega bezobjawowo lub na tyle łagodnie, że nie wymaga hospitalizacji. Pozostałe 15 proc. wymaga opieki lekarskiej, więc coś mi się tu nie zgadza” – podsumował.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)

Komentarz „Wołnych Mediów”

Pytanie górników o jakość testów jest zasadne. Wykryto u nich masowo koronawirusa, chociaż – jak donoszą nawet media mainstreamowe – nie widzą objawów choroby (albo są zdrowi, a testy pokazały lipne wyniki, albo są odporni na chorobę i ich organizmy zwalczają ją).